



DAMAGED

Czy znała cenę należenia
do tego świata?

TIJAN



DAMAGED

TIJAN

PRZEŁOŻYŁA

Ischim Odorowicz-Śliwa



Tytuł oryginału:

The Damaged

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Magdalena Kawka

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © LIGHTFIELD STUDIOS / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © LeitnerR / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022. THE DAMAGED by Tijan

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc.,
USA and Book/Lab Literary Agency, Poland.

Copyright © 2023 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Ischim Odorowicz-Śliwa, 2023

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2023

ISBN 978-83-8321-176-3

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 1

Bailey

liiii, iiii.

Wycieraczki miały dziś mnóstwo roboty. Padało przez całą noc i teraz poranek był przygnębiający. Szary i ponury jak mój nastrój.

Idealnie.

liiii, iiii.

– Stresuje się pani?

Nie odpowiadałam, bo nie tak miało być. Nie miałam budzić się w środku nocy w pustym łóżku. Nie miałam też być eskortowana przez jednego z naszych ochroniarzy na dół do siłowni, gdzie znajdowałam swojego chłopaka – faceta, którego kochałam, a który już zdecydowanie nie był tajemnicą dla całego świata – walącego w worek treningowy tak mocno, że każdej nocy pękała mu skóra na kłykciach. To zupełnie nie w porządku, że musiałam stać z boku i czekać, aż przebiję się przez zamroczenie i zauważy moją obecność, a potem patrzeć, jak krew z jego dłoni skapuje na podłogę.

Ale to się działo.

Trzy tygodnie po tym, jak próbowano mnie porwać, a on mnie ocalił, wszystko było po prostu nie w porządku.

Tak bardziej szczerze mówiąc, było do dupy.

A teraz jeszcze to.

Siedziałam z tyłu SUV-a prowadzonego przez jednego z moich dwóch osobistych ochroniarzy i jechałam do wymarzonej niegdyś szkoły, natomiast mój chłopak, facet, którego tak mocno pokochałam, udawał się w miejsce będące dla niego istnym koszmarem.

Fitz, ochroniarz, zauważył mój stan i nie ponowił pytania, za to zaczął mi się bacznie przyglądać. I wszystko ze mnie wyczytał. Teraz na bank dostanę telefon od Kasha ze dwie minuty po tym, jak Fitz przy pierwszej nadarzającej się okazji wyśle swojemu szefowi wiadomość, że nie wszystko ze mną w porządku.

No bo i nie było. Dzisiaj nastał ten dzień, kiedy spełnić się miały moje wszystkie marzenia.

A prawda była taka, że zaczynałam uzupełniające studia magisterskie z tygodniowym poślizgiem i chciałam być wszędzie, tylko nie tam, dokąd się udawałam. I nie miałam nic do gadania, bo z oficjalną pompą ogłoszono, że jestem córką Petera Francisa, legendy świata technologicznego, który był moim idolem, gdy dorastałam. Aż nagle, ledwo minionego lata, dowiedziałam się, że jest jednocześnie moim ojcem.

No i jeszcze był mój chłopak, Kash Colello, którego dzia-
dek należał do najbogatszych ludzi na ziemi i niestety miał powiązania ze światem przestępczym. Dzięki odziedziczonemu po rodzicach majątkowi mój chłopak zajął dziewiąte miejsce na liście najbogatszych, a jego coming out, ze względu na rodzinne powiązania, był jeszcze większy od mojego.

Teraz, gdy wszyscy wiedzieli, że jestem córką Petera Francis i dziewczyną Kasha Colello, moje życie stało się zupełnie inne od tego, jakie znałam jako Bailey Hayes. Rządziło się innymi prawami i wiązało z oczekiwaniami oraz z tym, że byłam nieustannie obserwowana przez całe mnóstwo osób.

Więc nie, nie czułam się dobrze.

Żołądek zacisnął mi się w supeł wielkości neutronu i nikt nie mógł po prostu powiedzieć, że ma się rozluźnić. Zaciskał się coraz mocniej każdego ranka i nie chciał przestać maleć.

Ale to nie Fitz musiał się z nim uporać. Ani ludzie z mojej nowej grupy.

Liczyłam, że nie będą mieli pojęcia, kim jestem, ale mój realizm podpowiadał, że pewnie jest inaczej. Wszyscy w naszym świecie znali mojego ojca, a to oznaczało, że wszyscy będą wiedzieć, kim jest jego córka.

– To ważny dzień. Jestem zestresowana.

Kłamałam w żywe oczy.

Spojrzenie ochroniarza się rozjaśniło, zmarszczki na czole wygładziły. Pokiwał głową i znowu skupił się na prowadzeniu samochodu i swojej pracy, już tak się nie martwił. A ja nadal siedziałam z tyłu i nie czułam się najlepiej.

Zawibrował mój telefon. Esemes od Matta.

Naveah. Dziś wieczorem. Masz mi opowiedzieć o pierwszym dniu. Mam nadzieję, że pójdzie świetnie, sis.

Wiadomość od starszego brata nieco złagodziła poczucie czarnej rozpacz. Zwłaszcza że byłam pewna, że będzie odsypiał kaca po wczorajszej nocy spędzonej w tym samym klubie. To było jego ulubione miejsce do lansowania się, spotkania z innymi i zaliczania panienek.

Odpisałam:

Stoi.

Pokonaliśmy kawałek drogi i mój telefon zawibrował ponownie.

MAMADŻERKA: Mam nadzieję, że ten dzień będzie cudowny, kochanie!! Twój mózg wprowi wszystkich w zachwyt.

Ech.

Chrissy Hayes, czyli mamadżerka, czyli moja matka. Dzisiaj rano była troskliwą, kochającą mamusią, a nie szaloną imprezowiczką ani charakterną rodzicielką, gotową popełnić morderstwo i ukryć ciała.

Jej życie towarzyskie było bogatsze od mojego.

Dzięki, Chrissy.

DLA CIEBIE MAMA!

Dzięki... mamadŻERKO.

Tak lepiej. Uczysz się.

Jechaliśmy na uczelnię, a mój telefon odezwał się jeszcze kilka razy.

SER: DAJ CZADU, SIOSTRA!! PIERWSZY DZIEŃ DLA NAS OBU!

No dobra. Nie sądziłam, że moja młodsza siostra aż tak się ekscytuje początkiem ósmej klasy. Dzięki tej wiadomości przestałam się o nią tak bardzo martwić, bo wiedziałam, że Seraphina jest miła i niewinna, a jej koleżanki nie.

Zmieć pozostałe dziewczyny z powierzchni ziemi, Ser.

ZMIEĆ JE.

Pewnie nie wiedziała, że nie mam na myśli przenośni.

Odpisała:

Zmiotę.

To jeszcze bardziej poprawiło mi nastrój. Teraz pasował do pogody. Był bardziej przygnębiający, nieco pochmurny.

A może bardzo pochmurny. Z dużym prawdopodobieństwem opadów. Burzowy.

Powinnam zmienić metafory.

Wtedy napisał Cyklon, mój młodszy brat.

Skończyłem robota. Co dzisiaj robisz? Ja mam szkołę. Mają lekcje z robotyki i mnie na nie przyjęli. Tata Ci mówił?

Reszta klasy jest starsza, ale się dostałem. Powiedzieli, że zasłużyłem na to moim robotem. Ten rok będzie SUPER!

I następna wiadomość od niego:

Ciocia mówi, że możemy zjeść na kolację pizzę. Przyjdiesz?

Powiedz, że przyjdiesz. Muszę Ci opowiedzieć o lekcjach robotyki. Musisz przyjść z Kashem.

JA: *Pewnie, młody, i dobrze się dziś baw! Masz rację. Lekcje robotyki są super. Nie dziwię się, że się dostałeś. Pójdzie Ci ŚWIETNIE!*

CYKLON: *Dobra, wyluzuj. To dopiero pierwszy dzień. Ser Ci mówiła, że znowu urosłem? Jestem już niemal tak duży jak Ty.*

Roześmiałam się. Pewnie tak właśnie było. Miałam metr sześćdziesiąt osiem, a on nie był dużo niższy. Nawet Seraphina ostatnio wyskoczyła i do mojego wzrostu brakowało jej już tylko ze trzy centymetry, pewnego dnia będzie mogła zostać supermodelką. Natomiast mnie trafiły się geny kodujące niższą sylwetkę, o innej budowie niż reszta dzieci Petera Francisca. Matt był wysoki i chudy, Seraphina już teraz miała nieco grubsze kości od moich. Ja byłam drobna, tak jak Chrissy, wolałam też myśleć, że odziedziczyłam jej przebojowy charakter. W razie potrzeby potrafiłyśmy nieźle przywalić. Za to po Peterze dostałam oczy i włosy. Obydwoje mieliśmy miodowobrazowe tęczówki i tak czarne włosy, że w odpowiednim świetle miały niebieski odcień.

Jego pozostałe dzieci miały być wysokie i piękne.

I jak na zawołanie, jakby zmówili się na wysłanie mi esemesów jedno po drugim, wiadomości od braciszka przypieczętowały sprawę. Przebiły się przez szare chmury. Błysnęło przez nie słoneczne światło. Cyklon był geniuszem i nie mógł się doczekać nauki i rozwijania swojego potencjału. Nie martwiłam się, że będzie w szkole nękany, bo był taki jak ja. Jeśli tylko ktoś zacznie mu dokuczać, to go zhakuje i w końcu wszyscy zaczną się go bać.

Uwielbiałam to małe tornado.

Ostatnio dużo przebywałam u Kasha, z dala od posiadłości Chesapeake. Nie mogłam już tego ciągnąć. Naprawdę potrzebowałam brata i siostry. Właśnie wtedy uderzyło mnie jak bardzo. To uczucie płonęło mi w piersi i boleśnie ścisnęło za serce. Po całym tym skandalu, gdy ich matka została aresztowana za próbę porwania mnie i zabicia, powiedziano mi, że może dobrze by było, gdybym trzymała się z dala od tego domu oraz Seraphiny i Cyklona.

Więc się trzymałam. I na samą myśl o tym poczułam się jeszcze gorzej.

Koniec z tym.

JA: Musimy przed Naveah zajrzeć do domu. Cyklon ma mi opowiedzieć o lekcjach robotyki i muszę mieć pewność, że te dziewczuchy były dziś mile dla Seraphiny.

MATT: Okej. Zhakuj tym chamówom media społecznościowe. Możesz napisać program, który usmaży im komputery, gdy tylko zaczną wypisywać bzdury na temat Ser?

JA: Nie, ale daj parę lat Cyklonowi. Jestem pewna, że sam się tym zajmie.

Niemal usłyszałam śmiech w jego odpowiedzi.

MATT: *Zapomniałem. Rozmawiam nie z tym geniuszem w rodzinie, co trzeba. Jest Was za dużo, żeby spać.*

Byłam już prawie w dobrym nastroju – podkreśliły to prawie – gdy zobaczyłam, że zbliżamy się do kampusu Uniwersytetu Hawkinga.

JA: *Spadam. Jesteśmy na miejscu.*

Hawking słynął z drużyny futbolowej, ale mnie ona nie interesowała. Dla mnie liczyło się wyłącznie to, że właśnie tutaj zrobię magisterkę z komputerowych systemów informacyjnych, a potem rozpocznę pracę przy tworzeniu systemów bezpieczeństwa.

Mimo wszystko doceniłam wygląd kampusu. Budynki z szarej cegły przypominały zamki. Ten, w którym odbywała się większość moich zajęć, miał patio i podniesiony dach, jakby otwierał się nad dużym tarasem. Dziwaczne, ale też nawet fajne. Frontowe drzwi z metalu pomalowanego na ciemny pomarańcz były wysokości dwóch kondygnacji. Wyglądały niemal na spalone. Domyślałam się, że to jakiś najnowszy trend, bo tak naprawdę nie miałam pojęcia.

Ale zapytajcie o najnowsze trendy dotyczące arkuszy kalkulacyjnych, programowania bądź stron internetowych, a wymienię ich ponad dwadzieścia, a potem dorzucę listę ich wad i zalet, a wszystko okraszone moim błyskotliwym dowcipem.

Już samo myślenie o tym mnie nakręcało. Byłam niemal całkiem pogodna.

A potem Fitz zatrzymał samochód.

Nikt nie uważał, że jestem gotowa, i szczerze mówiąc, mieli rację. Byłam w rozsypce, ale kto by nie był? Świat dowiedział się, czyją jestem córką, a potem jeszcze wyszło na jaw, że moja macocha próbowała mnie zabić.

Ale w moim życiu zaszły też dobre zmiany: zyskałam face-
ta i rodzinę.

No i moje myśli doprowadziły mnie z powrotem tutaj, bo wiedziałam, że nie rozpocznę tych studiów po prostu jako Bailey Hayes, dziwaczny mózg, ale z fajnym repertuarem. Nie zdołam nikomu zaimponować plikiem zapisanych memów. Za to kiedy wejdę do sali, wszyscy będą wiedzieć, kim jestem. I to nie z powodów wyżej wymienionych, tylko dlatego, że wszyscy wiedzą, kim jest mój ojciec. Dwa miesiące temu sama śliniłabym się na myśl, że Peter Francis ma nieślubną córkę. I to taką, która odziedziczyła jego mózg.

Tyle że tą dziewczyną byłam ja. Tak że tak. Mój dylemat. Lubiłam anonimowość, a tutaj nie miałam na nią szans.

Boże, co za marudzenie. Koniec z jęczeniem.

– Została pani zarejestrowana i wszystko jest aktualne. Dostarczono książki oraz notatki z pierwszego tygodnia. – Fitz jakby wiedział, co mnie dręczy.

Jako nowa miałam mnóstwo do zrobienia. Normalnie oznaczałoby to konieczność udania się na drugi koniec kampusu dla upewnienia, że wszystkie płatności za naukę przejdą bez problemu. Musiałabym postarać się o zdjęcie i wyrobić oficjalny identyfikator. Zdobyć książki, żeby być na bieżąco z wymaganiami wykładowców, no i plan miasteczka, by znaleźć miejsca, w które mam się udać, o parkingu nie wspominając.

Kash i moi ochroniarze przedstawili mi plan bezpieczeństwa. Miałam plan bezpieczeństwa! Nadal nie mogłam pogodzić się z tym, że go potrzebowałam. Ale przynajmniej dzięki temu wiedziałam, że drugi ochroniarz jest już w środku.

Erik i Fitz. Obaj wyglądali na dwudziestokilkulatków. Kash przedstawił mi ich poprzedniego wieczoru. Kiedy Erik

podszedł, żeby mnie oficjalnie poznać, Kash wyjaśnił, że mężczyzna będzie nosić cywilne ubrania, żeby wtopić się w tłum. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak wykwalifikowany ochroniarz miałby stać się niewidzialny. Ale się starali. Więc ja też się postaram.

Fitz sięgał do klamki w swoich drzwiach i wiedziałam, co zamierza później.

Nie mogłam na to pozwolić. Za bardzo ściągnęłoby na nas uwagę.

– Erik jest w środku? Chciałabym wyjść sama.

Spojrzał na mnie w lusterku. Wiedział, o co tak naprawdę mi chodzi, i po ponownym zerknięciu wyciągnął telefon. Po chwili dostał odpowiedź, a ja wyjrzałam przez okno na budynek. Kiedy Fitz mi odpowiedział, widziałam już Erika stojącego przy drzwiach. W jeansach i bluzie z kapturem rzeczywiście wyglądał na magistranta. Przewiesił torbę przez ramię, a w dłoni trzymał telefon. Spojrzał na mnie, otworzył drzwi budynku i zajął zwyczajowe miejsce za nimi. Niczym nie różnił się od czterech innych studentów, którzy stali obok niego. Ale ja wiedziałam, że to tylko pozory. Stał tam i obserwował; wiedziałam, że gdy tylko zbliżę się do budynku, znajdzie jakiś pretekst, żeby otworzyć mi drzwi. Musiałam czekać, aż przejdzie przez nie pierwszy. Wczoraj mocno podkreślali te zasady. Obowiązywał ich protokół i wszystko miało jakiś powód, ale Kash powiedział, że to wszystko dla mojego bezpieczeństwa.

– Może pani iść.

Złapałam torbę, skinęłam głową i podziękowałam Fitzowi.

Gdy tylko wysiadłam, rozdzwonił się mój telefon. To był Kash.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i tysiące
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

